Nr 70. Sobota 26. Marca 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inseryca od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Wiédeń, 18. marca. Dnia 19. marca 1853 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiédniu i będzie rozesłany *do niemieckiego osobnego wydania* z upłynionego roku *1852* powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa, prócz *tytułu podwójne repertoryum;* tytuł zawiéra *chronologiczny*, a repertoryum *alfabetyczny spis* ustaw i rozporządzeń, które wyszły w wydanych w upłynionym roku 1852 LXXIX. zeszytach.

Również dnia 19. marca 1853 wyjdzie tamże i będzie rozesłany, do *romańsko*-niemieckiego podwójnego wydania roku 1852 powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa, alfabetyczny spis w języku *romańskim.*

Lwów, 1. marca. Dla założenia szkoły trywialnej w Czołhanach, obwodu Stryjskiego zapewniła gmina tamtejsza roczną summę 125 złr. m. k. na utrzymanie nauczyciela, przyrzekła wystawić odpowiedni budynek na szkołę w Czołhanach, utrzymywać i urządzić go, dostarczać potrzebnego drzewa na opał, tudzież przyjęła na siebie potrzebną służbę, jako to: czyszczenie izby szkolnej, palenie w piecach itd.

Na miejsce budynku szkolnego odstąpił gr. kat. pleban miejscowy ks. Jan *Marmorowicz* za pozwoleniem ordynaryatu parafialny grunt dotacyjny obejmujący 47 sążni kwadr.

Udowodniona temi czynami dążność ku popieraniu nauk ludu podaje się niniejszem do wiadomości publicznej.

Sprawy krajowe.

Okrzyki radości wznoszące się w tej chwili w całem królestwie lombardzko-weneckiem są najlepszą odpowiedzią na owe niesłuszne i namiętne oskarzenia, któremi nieprzyjaciele Austryi obwiniają rząd nasz o nieludzkie i okrutne obchodzenie się z włoskiemi prowincyami.

Gdy ciężkie zbrodnie popełniono przeciw publicznemu bezpieczeństwu, porządkowi i spokojowi, wtedy jest nieodzowną powinnością rządu wystąpić natychmiast przeciw źródłowi złego z nięzłomną sprężystością i szczególnie tych pociągać do najściślejszej odpowiedzialności, którzy są sprawcami i motorami tych zbrodni.

Że jednak rząd austryacki chętnie działa w duchu łagodności, jak dalece to się tylko da uczynić bez naruszenia bezpieczeństwa kraju, że surowości prawa używa tylko w granicach niezbędnej konieczności; że chętnie przebacza żałującym, którzy się z wstrętem odwracają od uwodzicieli, uciekając się do niewyczerpanej łaski Monarchy; że szczególnie w duchu miłości usiłuje złagodzić i uchylić smutek i klęski, któremi przy podobnych nieszczęsnych wypadkach zawsze dotknięte są liczne rodziny; o tem daje najnowszy akt ułaskawienia wydany we Włoszech nowy świetny dowód.

Katastrofa w Medyolanie musiała wszystkich tylko poniekąd rozsądnych oświecić, jak głęboką była przepaść, nad którą się przez agitacyę rewolucyonistów znajdowała ludność owych pięknych prowincyi. Wszyscy posiadający, wszyscy ludzie poczciwi i sumienni przerażeni są słusznie straszną donośnością planów, które, gdyby kiedy mogły przyjść do skutku, pogrążyłyby w powszechnem zniszczeniu własność, religię i moralność. To zdrowe zdanie znalazło w ostatnich czasach licznych zwolenników. Nieograniczona bezsumienność i umysłowe niedołęztwo agitatorów rewolucyjnych zrobiły najgłębsze wrażenie nawet na tych, którzy potąd byli zaślepieni i obałamuceni. Najpewniejszym punktem oparcia dla tych wywiedzionych z obłędu jest ściśle połączenie się z rządem austryackim, który z całej duszy pragnie pomyślności, dobrego bytu i zaspokojenia swoich włoskich poddanych.

Oby ten nowy akt Najwyższej łaski przyczynił się jak najskuteczniej do tego połączenia! Oby wielka niezaprzeczona prawda, że Włochy północne tylko w ścisłem połączeniu z Austryą znaleźć mogą trwałą pomyślność i pożądany rozwój, stała się powszechnem, żywem i niezachwianem przekonaniem! Zwycięztwo nad bezzasadnemi iluzyami będzie oraz trwałem zwycięztwem nad nieprzyjaciołmi porządku. *(L. k. a.)*

(Audyencya Jego Eminencyi Nuncyusza Papiezkiego u Jego Mości Cesarza.)

Wiédeń, 22. marca. Jego Eminencya Nuncyusz Apostolski Monsign. *Viale Prela*, mianowany na ostatniem konsystoryum kardynałem, miał dnia 17. b. m. zaszczyt być przyjętym na audyencyi u Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Z tem posłuchaniem był połączony akt solenny; bowiem Jego Eminencya doręczył Jego c. k. Apostolskiej Mości własnoręczny list Jego Świątobliwości Papieża, którym Następca Ś. Piotra na pamiątkę cudownego i szczęśliwego ocalenia Monarchy przesłał Mu nieoceniony klejnot, mianowicie w ostenzoryum ze złota i śrebra drogiemi kamieniami wysadzanem ząb świętego Piotra, który Jego Świątobliwość wyjął osobiście z śmiertelnych szczątków księcia Apostoła. *(A. B. W. Z.)*

(Wyciąg z trzeciego artykułu dziennika „Austria" o monecie.)

Niedawno podaliśmy artykuł o monecie wyjęty co do głównej treści z dziennika „*Austria*." Dzisiaj podajemy z tego samego źródła główną treść trzeciego artykułu w tej materyi, który zawiera bardzo pożyteczne praktyczne uwagi i prawdziwie trafne wyświecenie przedmiotu.

Autor pochwala dawne niemieckie życzenie, ażeby dla całej środkowej Europy przyjęto jednostajny system menniczy, a mianowicie taki, któryby nietylko z uchyleniem wewnętrznych kosztownych przeszkód obrotu, niezmiernie rozszerzył koło obiegu dla własnej monety, ale któryby się oraz dał zastósować do najwzięteszej monety świata. Z takiego systemu wynikłyby znaczne korzyści nietylko dla wewnętrznego obrotu ale i dla zagranicznego handlu, a koszta zaprowadzenia tego systemu wynagrodziłyby się bez wątpienia sowicie w tych korzyściach. Dotychczas emancypował się handel niemiecki tylko częściowo od Anglii, Holandyi itd. Niemiecki i austryacki hurtownik niekupuje tam wprawdzie zazwyczaj więcej kawy, cukru i bawełny, niż przedtem; ale nie płaci za towary, które kupuje na targowicach zamorskich, za zwyczaj ani na miejscu gdzie je kupuje, ani tam gdzie się sprzedają, ale na obcem miejscu, zwykle w Londynie, przezco angielscy bankierowie rocznie zyskują ogromne sumy z środkowej Europy. Ale życzenie, ażeby stopniowo zaprowadzić bezpośredni obrót wexlowy między zamorskiemi miejscami handlowemi a targowicami niemieckiemi, i ażeby się które z miast niemieckich stało tak powszechnym placem wexlowym, jakim jest stolica Anglii — to życzenie może być spełnione tylko przez przyjęcie takiej jednostajnej niemieckiej stopy konwencyjej, którąby ile możności także i na zagranicznych targowicach była ważną. Wtedyby się wszystkie dyferencye w wymianie towarów wyrównały przez bezpośrednie przesełki pieniężne, wtedyby się między nami a owemi odległemi krajami znalazł punkt zjednoczenia, któryby obok bezpośredniego handlu towarami, ułatwił także bezpośredni handel pieniężny i wexlowy, a ponieważby tam pieniądze nasze już nigdzie nieulegały częstokroć dowolnym postanowieniom kursu ze strony wexlarzy, przeto ustałyby także wielkie fluktuacye kursu, przy których ponosić można znaczne straty. W obec tak wielkich korzyści upadłby zarzut, że dla przeprowadzenia takiego wspólnego systemu

monety państwa niemieckie musiałyby ponieść koszta wynoszące może pół miliona a nawet i milion reńskich. Zato bowiem oszczędzilibyśmy w wewnętrznym obrocie jak i w zagranicznym handlu rocznie pewnie półmiliona, odebraliśmy więc z lichwa owe wydatki. Pomimo swego niezmiernego długu publicznego, przedsięwzięli Holendrzy przed kilkoma laty dla polepszenia swych stosunków menniczych olbrzymią operacyę: przetopili i nanowo bili wszystką swoją starą (ponajwiększej części wytartą) monetę srebrną wynoszącą więcej niż 100 milionów reńskich (w Holandyi niema prawie żadnych papierowych pieniędzy w obiegu), i później ściągnęli jeszcze złotą monetę — a środkowa Europa miałaby się lękać równie przemijającej ofiary dla daleko wyższego celu, zwłaszcza iżby się ta ofiara znacznie ulżyć dała przez równy podział kosztów przetopienia na członków związku może według ilości i głów! Ale zawsze jeszcze główna zachodzi kwestya: jaka stopa konwencyjna ma być zaprowadzona, czy austryacka, czy południowo-niemiecka, czyli pruska; albo gdyby żadna z nich dostatecznie nieodpowiadała owemu celowi, więc wypadnie może zaprowadzić zupełnie nową i dla ogółu obowiązującą stopę konwencyjną. Już w wrześniu 1849 zajmowała się tutejsza rada ministeryalna tym samym przedmiotem i mianowano komisyę, której zadaniem było podać środki i sposoby do jak najstosowniejszego uregulowania stosunków menniczych. Stosownie do tego weszła komisya z ościennemi państwami, mianowicie z Prusami, Bawaryą i Saksonią w układy, które jednak zostały przerwane, równie jak i czynność samej komisyi ustać musiała, ponieważ z jednej strony wewnętrzne zawikłania wymagały całej energii rządu, a z drugiej strony ówczesne stosunki niemieckie stały na przeszkodzie spokojnym układom. Przy handlowo-politycznych układach na konferencyi Drezdeńskiej (w r. 1851) przyszedł wprawdzie do skutku projekt kartelu menniczego, ale nieodnosił się bezpośrednio do uregulowania niemieckich stosunków menniczych. Wniosek wielkiego księztwa Badeńskiego do art. 15. odnośnego projektu drezdeńskiego, ażeby walutę srebrną wyłącznie uznano prawnym środkiem zapłaty, został uchylony ze względu na to, że w Bremie istnieje waluta złota, i ponieważby przy ówczesnem chwianiu się ceny złota podobne postanowienie znaczne za sobą pociągnęło straty i przerwy w obrocie handlowym; jakoż i teraz spodziewać się niemożna, ażeby kiedy w którem z państw niemieckich moneta złota stała się prawnym środkiem zapłaty. W propozycyi zaś Saksonii, ażeby jeden rodzaj monety zaprowadzić we wszystkich państwach związkowych, upatrywała większość wielkie trudności, ponieważ dotychczas jeszcze w państwach niemieckich istnieje sześć rozmaitych rodzajów monety. Ale według austryacko-pruskiego traktatu celnego i handlowego, odbędą się teraz nowe układy względem monety. Tym sposobem właściwie dopiero teraz otworzyło się pole dla dyskusyi nad rozmaitemi zdaniami o tym ważnym przedmiocie. *(L. k. a.)*

(Wiadomości potoczne z Wiédnia.)

Wiédeń, 21. marca. Wczoraj wieczór była w Wiédniu i okolicach burza, przyczem takie śniegi spadły, że tylko z trudnością można było dostać się z jednej ulicy na drugą; na przedmieściach trudność ta była jeszcze większa nierównie. Dzisiaj zrana leżały śniegi 3 do 4 stóp wysoko. Na Glacis musiano śnieg rozgartywać dla ułatwienia komunikacyi. Wiele rodzin, które zrana wybrały się na przedmieście z odwiedzinami, nie mogły już wracać wieczór dla burzy i śnieżnej zamieci.

— Ministeryum handlu przesłało wszystkim izbom handlowym do przejrzenia regulamin wypracowany przez wiédeńską izbę handlową w sprawie wykonywania sądów polubownych, i oraz oświadczyło, że regulamin pomieniony zyskał uznanie, lecz życzyćby jeszcze należało, ażeby sądy te polubowne odbywały się ile możności w sposób jednostajny u wszystkich izbach handlowych i rękodzielniczych w całej monarchyi.

— Według nowej umowy zawartej między Austryą i Rosyą, dostawiać będzie Austrya do Rosyi przez lat 10 soli rocznie za 4 milionów złr. m. k.

— Cesarz Soulouque wydał następujący szczególnego rodzaju dekret: „Faustyn I., Cesarz Hajti itd. Z uwagi, że okazała się potrzeba pogodzenia nominalnej wartości monet z wartością ich komercyalną, postanowiliśmy i rozporządzamy: Art. 1) Począwszy od 1go stycznia 1853 otrzymają monety następującą wartość: 1 centimes uważany być ma za 4 cent., 2 cent. w jednej sztuce za 8 cent., $6^1/_4$ cent. za 25 cent., $12^1/_2$ cent., za 50 cent.; 25 cent. za 1 gourde, 50 cent. za 2 gourde, 1 gourde za 4 gourdów. Art. 2) Naszemu ministrowi finansów poleca się wykonanie tego dekretu. Dan w moim pałacu itd. *(W. L.)*

Ameryka.

(Stosunki mexykańskie.)

Veracruz, 23. stycznia. Stosunki Meksyku są w tej chwili tak zawikłane, że niepodobna przewidzieć, jak się to wszystko u-

MĄŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Z Grodowic do Przemyśla jest mili półpiętej, koń mój był chudy jak deska, łeb miał duży niekształtny, nogi tylne nie bardzo ładne ni proste, chrapy i z natury nie ładne i nozdrze umyślnie porozcinane, więc takie brzydkie, że aż strach było patrzeć, et! zwyczajnie szkapa kozacka, — pan Miecznik wyjechał świtem i miał cztery konie jak katy w niewypakowanym powozie, ja wyjechałem już późnym rankiem, ale przecie dopędziłem go jeszcze przed Nehrybką. Dopędziwszy go, chciałem tylko powóz pominąć, a aż dopiero w Przemyślu pokłonić się panu i pogadać z nim o tej sprawie, ale kiedym go mijał konia przytrzymawszy cokolwiek, zaraz pan na mnie zawołał:

— A gdzie to jedziesz panie bracie? — bo już to panie bracie wołali mnie wszyscy panowie, osobliwie ci, którzy znali mnie zbliska i wiedzieli o tem, żem miał zostać szlachcicem, jenom nim przez gniew panów pomiędzy sobą nie został.

— Ot! tak w świat jadę, gdzie mnie oczy poniosą JW. Panie, — odpowiedziałem, kłaniając się z konia.

— Jak to? a służba?

— Już i po mojej służbie.

— Przemienienie Pańskie! — krzyknął na to pan Miecznik, — czy owariował ten Starosta, czy co takiego? hej! Kunaszu! przywiąż-no konia tego dworzanina do moich lejcowych, a Wasze siadaj tu ze mną! dowiemy się, co to takiego.

I zaraz tak się stało; konia mego przywiązano do koni lejcowych, a ja siadłem z panem, i na jego rozkaz opowiedziałem cały sposób oddalenia mnie ze służby. Z tego zwierzenia się wyniknęło dalej, że mnie pan pytał o wszystkie tajemnice Grodowieckiego dworu, więc i te opowiadałem, ale ponieważ mi głównie szło o uratowanie Handzi od sądu, więc nietylko to przytaiłem, że karteczka była rzeczywiście w jej rękach, ale i to nawet, że mogła być jakakolwiek. Czego wysłuchawszy pan Miecznik i popytawszy mnie jeszcze tędy owędy o mego pana, rzekł nareszcie.

— Juz to ty mnie tego nie gadaj, żeby tam żadna karteczka ani być nie mogła! znam ja was dobrze, wszyscy rodem kury czubate! nie jeden zginąłby zaraz za swego pana i wszystkie terminy za nim wytrzyma, ale kiedy się gach trafi do pani, to każdy z gachem trzyma. Karteczka być mogła i bardzo mogła, boć ja to wiem dobrze, co to za sztuka jest ten Strzelecki, wiem ci co robił przed ślubem i jak sobie jeszcze poczynał w dzień ślubu.... ale o tem sza! jakbyś miał gębę zamurowaną.

— Ba! — rzekłem, — sza teraz! kiedy Jegomość już sam powiedział.... panu ani się nie śniło nic o panu Strzeleckim.

— Tak mówisz! ha! tom głupstwo zrobił, bodaj-że mi..... bót wykrzywiło za to; ale to nic jeszcze. Będziemy to naprawiać jak będzie można. Już to w sądzie nie wiele ja się spodziewam zrobić, bo tam wiedzą ile twój pan waży u pana Marszałka, wiedzą także ile waży Marszałek, ale przecie choć to się może wyrobi, żeby się ten sąd odbył bez publiki... a zresztą pogadam ja już o tem na czas z Annusią i na czas także ze Strzeleckim, bo już jakkolwiekbądź, przecie to się nie godzi.

— Ej! co tam WPanie, — rzekłem na to, — co będzie później... tu pan chce Handzię kłaść na tortury.

— Ha! na to już ja nie poradzę, — odpowiedział pan Miecznik, — ale ty, kiedy ci tak na tem zależy, możesz cichuteńko co zrobić; panowie Sędziowie lubią bardzo dukaty.

— Więc dukatami Jegomość radzi!

— Jak chcesz... jednemu wsadź parę dukatów, drugiemu postaw konew wina, a trzeciemu i w łeb daj albo przynajmniej obiecaj, wszystko wedle osoby i okoliczności, to może to jakoś przemożesz.

Z tem przyjechaliśmy do Przemyśla.

Ledwie tedy konia postawiłem w gospodzie, pobiegłem zaraz na miasto. A miałem ja panie kilkaset czerwieńców w kalécie, którem sobie był nazbierał przy służbie, jakoż czteroletnią sejmikową odbywszy z moim panem praktykę, znałem się trochę i na tem, jak to ludzi dla siebie niewolić i jak się z palestrantami obchodzić. Ale przyjechawszy w południe, czy to mi tak łatwo było odszukać ich wszystkich, kiedy każdy mieszkał gdzie indziej i jeden był na obiedzie, drugi pił z klientami w winiarni, a trzeci co mniejszy i w polu orał albo grządki oganiał w ogrodzie? Jednakże jakoś przy pomocy Woźnego, któremu najprzód rzecz całą opowiedziałem i zaraz kilka czerwieńców wścibiłem, poodszukiwałem ich wszystkich pomału

kończy. Od dawniejszego już czasu zostaje państwo Jalisco (Guadalajara), największe ze wszystkich w głębi kraju położonych, w zupełnem nieporozumieniu z rządem centralnym. Rząd wysłał wprawdzie wojska dla przywrócenia tam porządku, lecz usiłowania te spełzły na niczem. Jenerał Uraga stoi na czele rewolucyonistów w Jalisco, rokoszanie domagają się zaprowadzenia różnych zmian w konstytucyi, uporządkowania finansów, zniżenia cła przywozowego, zniesienia ceł wewnątrz kraju, zniesienia przywilejów (jak n. p. monopolu tytoniu) i przywołania znów do kraju jenerała Santa Anna. Mylnie więc donoszą niektóre dzienniki, jakoby jenerała Santa Anna powoływano do objęcia powtórnie steru rządowego.

Państwo Tamanlipas przystąpiło do tej rewolucyi, i zaprowadziło u siebie niektóre zmiany w celnej taryfie, ze stolicy wysłano wojska dla uśmierzenia powstania w Tampico, i miały tam odpłynąć morzem z Veracruz. Nie spełniły jednak tego rozkazu, i zostały na miejscu, a z końcem roku zeszłego przystąpiły do wydanego w Veracruz ogłoszenia tej treści, że kongres państwa, miasta Cordava, Orizova, Jalapa i inne postanowiły popierać sprawę państwa Jalisco jak swoją własną.

To wszystko zatrwożyło mocno prezydenta Arista: postrzegł się, że stronnictwa były przeciw niemu i jego rządowi; żądał wprawdzie powtórnie nadzwyczajnej władzy od kongresu dla przytłumienia niepokojów, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. Złożył więc godność prezydenta i opuścił stolicę. Stósownie do postanowień konstytucyi objął tymczasowo kierunek spraw rządowych prezydent najwyższego trybunału sądowego, p. Ceballos. Stanęło nowe ministeryum (z wyjątkiem tylko dawniejszego ministra spraw zewnętrznych, który i nadal pozostał), a programem nowego rządu było: nie ustąpić w niczem rokoszowi. Państwa Puebla i Oajaca oświadczyły się za rządem centralnym. *(A. a. Z.)*

Hiszpania.

(Pierwszy lokomotyw hiszpański. — Wzmocnienie eskadry morza śródziemnego.)

Madryt, 7. marca. Na stacyi kolei żelaznej w Mataro poświęcał proboszcz tamtejszy lokomotyw pod nazwą: „Pierwszy lokomotyw hiszpański,“ bowiem jest pierwszy w Hiszpanii sporządzony.

— Z Kartageny donoszą, że z portu tamtejszego odpłynąć ma kilka okrętów wojennych dla wzmocnienia eskadry na morzu śródziemnem, przeznaczonej do żeglugi wzdłuż wybrzeży włoskich. *(Wien. Ztg.)*

Francya.

(Przeniesienie i dymisyonowanie podprefektów. — Budżet na rok 1854.)

Paryż, 18. marca. Dawniej już zapowiedziane *przeniesienie i dymisyonowanie* podprefektów uskuteczniono teraz istotnie. W ogóle otrzymało 41 podprefektur nowych zarządców; dymisyi jednak jest tylko 5. Brat pana *Lagueronniere* przeniesiony z Bressuires do Etampes niedaleko Paryża. Również zaszły zmiany i w innych posadach *rady prefekturalnej.*

— *Ciału Prawodawczemu* przedłożono na dzisiejszem posiedzeniu budżet na rok 1854; rozchód wynosi 1.519,250.942 franków, dochody zaś 1.520,639.572 fr., zaczem pozostaje 1,388.630 fr. nadwyżki. Wiadomość tę przyjęto z powszechnem upodobaniem.

(Traktat handlowy i nawigacyjny między Francyą i Toskanią. — Dzienniki o zawikłaniu sprawy oryentalnej.)

Paryż, 19. marca. „*Moniteur*“ ogłasza *traktat handlowy i nawigacyjny* zawarty między *Francyą i Toskanią* dnia 15. lutego 1853. Traktat ten zawiera postanowienie dla ochrony własności literackiej i artystycznej, bowiem obydwa rządy zobowiązały się zapobiegać zupełnemu lub częściowemu tylko przedrukowi dzieł ogłoszonych w jednem lub drugiem państwie.

— Dzienniki dzisiejsze wspominają o depeszach z Marsylii i Tryestu, tudzież przytaczają doniesienia dzienników angielskich o nowych zawikłaniach *sprawy oryentalnej.* Spodziewają się jednak spokojnego jej załatwienia. Donoszą też, że p. *Lacour*, nowy poseł w Konstantynopolu, i p. *Bourqueney*, nowy poseł wiedeński otrzymali rozkaz udania się niezwłocznie na miejsce przeznaczenia. Poseł angielski w Konstantynopolu odjechał tam już przedwczoraj.— Dziennik „*Patrie*“ utrzymuje, że flota angielska odpłynęła tylko do wysp jońskich. Reszta dzienników ministeryalnych zbija jednak to zdanie z tem zapewnieniem, że flota angielska znajduje się już w Archipelagu. *(P. Z.)*

Dania.

(Dokumenta cesyi i zrzeczenia się księcia Augusta Szlezwig-Holsztyńskiego.)

Oprócz dokładnego dokumentu cesyi i renuncyacyi księcia Augustenburg co do dawniejszych posiadłości jego w księstwie Szlezwickiem istnieje jeszcze drugie z tej samej daty (30. grudnia 1852), którym zeznano dopełnienie zawartej umowy i wręczenie głównych obligacyi 1,500.000 species (danych w zamianę za pomienione dobra).

---

i począwszy od wójta miejskiego i instygatora aż do ostatnich oprawców, każdemu ozłociłem rękę, a przychodziło tak, że niektórym dawałem po dziesięć i po pietnaście dukatów. Przekupywałem zaś tylko sąd miejski, bo jak to Jegomość wié, jemu każden delinkwent oddawany bywa do exekucyi jakoż i tortury są pod opieką wójta i panów ławników; o panach sędziach zaś samych już ani myślałem, bo raz że do przekupienia ich nie miałem dosyć pieniędzy, a niektóry z nich możeby się i nie dał przekupić, powtóre że mi głównie jeno o te tortury chodziło, na których Handzia pewnie-by zginęła i przed śmiercią jeszcze i na mnie-by co wygadała, a nakoniec, żem się w prożby żadne wdawać już nie chciał, bo gdzieby tam panowie słuchali prożby prostego kozaka! Jeszcze-by może drugi i nic nie zrobił, i jak to pan z panem zwyczajnie, Staroście o wszystkiem powiedział, a już za to pewno-by mnie Starosta był kazał obwiesić.

Dosyć że do wieczora tak już to wszystko, com sobie przedsięwziął, miałem uskutecznione, że mogłem być pewnym, iż choćby Handzię i na tortury dano, nic-by jej się nie stało. A nawet i na taki wypadek, gdyby pan sam jako delator chciał być torturze przytomny, co jednak jako dla takiego pana nie wypadało, było poradzone, bo oprawcy postronki przy maszynie ponadrzynali i nowe także już poderznięte w pogotowiu mieli, więc były-by się trzy razy raz po razu przy naciąganiu rwały postronki i pewnie-by to było wedle zwyczaju wzięte za znak Opatrzności, i Handzia była-by puszczona niewinna. Ale nie chciał Bóg tego i nie dał mi dostąpić tej łaski, abym mógł był pomódz tej biednej sierocie.

Wieczorem rzeczywiście Starosta przyjechał, przywiózł ze sobą Handzię i zaraz ją oddał na ratusz. Tam ją także wrzucono do lochu, ale był to przynajmniej loch taki, w którym się nie gnieździły ropuchy i nie leżały trupie kości porozrzucane. Za pomocą moich sług przekupionych widziałem się jeszcze tego wieczora z Handzią, wprawdzie tylko przez kratę, ale zawsze o tyle, żem z nią mógł mówić jaką chwilę. Jednakże nie na wiele to się przydało, była ona bowiem już bardzo osłabiona, a kiedym odchodził, mówiła mi niebożątko:

— Nie bójcie się nic Samoiło! ja nic nie powiem, choćby mnie brano i na tortury, jam już i tak na pół umarła. Kłaniajcie się mojej Pani i powiédźcie jej, że bez żadnego żalu do niej umiéram i modlić się za nią będę jeszcze przy śmierci. Biedne jej życie, może jeszcze biédniejsze od mego, choć już się kończy!....

Serce mi się krajało panie nad tą biedną dziewczyną, — gdybym był panem, albo gdyby Sicz była blisko, tobym ją pewnie był odbił z tej tortury i jeszcze tak panom Sędziom na dobranoc zaświecił, żeby mnie pamiętali więcej jak ruski miesiąc!..... ale prosty kozak i tutaj w Polszce cóż może zrobić? Ot! płakałem i modliłem się pod turmą, jak stary dziad pod kościołem, i na tem koniec.

Dnia drugiego zaczęły się sądy i trwały przez dzień cały aż do wieczora, sam Starosta był przy nich i sam kwestyonował, ale Handzia nic nie wyznała. Widziałem się z nią wieczorem i wszystko mi powiadała. Gdybyż się było już na tem skończyło, albo gdyby nareszcie byli ją już tego dnia brali na tortury, jeszcze-by może było się jakoś udało, ale diabeł jakiś wszedł w drogę: odłożono do jutra. Tymczasem panie, słudzy pańscy, których pan nabrał ze sobą bez końca, a którzy już i tak zawsze lubią się wściubiać wszędzie, i gdy przyjadą do miasta, donosić panu wszystko, gdzie co zasłyszą, a nie dopiero wtenczas, kiedy nowe miejsce i dobre przy panu się dla nich otwiera, wyszpiegowali jakoś, że ja jestem w Przemyślu, i panu o tem donieśli. Zaraz też pan powysełał ich znowu, aby się dowiedzieli, co tu robię i z kim przystaję. Nie trudnoż im było dowiedzieć się o tem w tak niewielkiej mieścinie; jakoż jedno doprawdy się dowiedzieli, drugie z własnego konceptu dodali, ale koniec końców wydało się wszystko. Szukano za mną zaraz w nocy, ale mnie nie znaleziono, bom ja już nocował tam pod ratuszem, bojąc się, aby z Handzią nie zrobili co w nocy. Aleź na drugi dzień rano jaki dzień sądny zrobił się w sądzie, to go nie pamiętano od wieków. Sądzili nieboracy i dawali batogi innym, aż i na nich przyszła ta kréska. Po zrewidowaniu bowiem tortur i kieszeń oprawców, zaraz im wszystkim dano po sto batogów, pana Wójta skasowano natychmiast, a bodajby, czy i panom ławnikom a mniejszym aplikantom nie dostało się co po grzbiecie. Dosyć, że cały ten drugi dzień zeszedł na tem, że sądzono panów Sędziów i oprawiano oprawców, a Handzi dano pokój! Mnie szukano, oj! mnie panie szukano! i wiém co-by mi było, gdyby mnie byli dostali w swe ręce, ale jakoś pan Bóg mi dał tego ducha, że zasłyszawszy jeno o tem, że mnie słudzy pańscy odpytywali, wyszedłem na cały dzień aż za przedmieście, i dopiero nocą powróciłem do miasta. Ale widzieć się z Handzią już nie było sposobu....

I odtąd nie wiém, co się z nią działo: była-li na torturach albo nie była? tajemnicę tę wzięła do grobu. To tylko wiém, że ją jeszcze przez całe trzy dni badano, że nic nie powiedziała i że ją dnia czwartego rankiem skazano na wyświecenie z miasta. I dnia czwartego wieczorem wyświecono ją rzeczywiście, tak jak skazano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugim dokumentem zrzeka się książę August Szlezwicko-Holsztyński tak w swojem, jako też i w imieniu swych descendentów, sukcesorów i potomków wszelkich dobrodziejstw prawa mogących przysłużać z tytułu pomienionej cesyi i renancyacyi, jako niemniej i wszelkich pozwów, reklamacyi i odwoływań się do znanej reguły jurydycznej, że zrzeczenie się w ogóle nie zobowiązuje, jeżli w tej mierze nie istnieje akt osobny. *(W. Z.)*

Montenegro.

(Najnowsze wiadomości z Montenegro.)

Według doniesień z Kataro z 11go marca odpłynął adjutant jeneralny J. M. Cesarza Austryi, baron *Kellner v. Köllenstein* paropływem wojennym „Custozza" do Zary. Dnia 10go przybył tam książę *Daniel* z Piotrem i Jerzym Petrowiczem, tudzież w towarzystwie kilku jeszcze innych przywodźców czernogórskich, dla złożenia J. c. k. apost. Mości swojej i całego kraju podzięki za najłaskawszą pomoc. Wojewoda z Grahowa, Jakób *Wujatic* zmarł 4go b. m. w *Klobuck*, i utrzymują że go otruto. 13go opuścił książę *Daniel* miasto Kataro w towarzystwie podpułkownika *Stratymirowicza*, c. k. kapitana hr. *Nugent*, i ces. ros. komisarza *Kowalewskiego i Berger'a*. Wysłano ich dla rozpoznania niektórych zażaleń *Omera Baszy* przeciw mieszkańcom z Piperi, którzy mieli napastować wojska tureckie podczas ich odwrotu. *Omer Basza* utrzymuje zresztą silne oddziały wojskowe w *Spuz*, *Podgorizza i Antivari*, a w Skutari — głównej jego na przyszłość kwaterze, zebrał się potąd tylko jeden szwadron kawaleryi; wydał też obwieszczenie tej treści, ażeby ludność islamska przedłożyła jak najspieszniej wszystkie pretensye do Czernogórców za poniesione od nich szkody w majątku. *(L. k. a.)*

Turcya.

(Misya rosyjska. — Margrabia Lavalette.)

Konstantynopol, 7. marca. Względem zamiaru rosyjskiej misyi do Konstantynopola nie masz dotąd jeszcze nic urzędowego; według *Gaz. Tryest.* żąda rosyjski rząd: 1) Wynagrodzenia 40 milionów piastrów za wojenne koszta podczas obsadzenia księstw naddunajskich w roku 1850; 2) Odwołania wydanego niedawno na korzyść Francyi firmanu względem świętych miejsc, *respective* ostatecznego załatwienia nieporozumień, a to na korzyść greckiego kościoła.

— Przybycie rosyjskiego posła admirała Menzikoff — nadmienia *Tryest. Gaz.* dalej, wywołało wielką senzacyę, mianowicie między wszystkiemi osobami greckiego wyznania, których tłumy były przytomne przy wylądowaniu księcia, przyłączyły się do niego, gdy zwiedzał znaną grotę i kościół w Balukli i w wielkiej liczbie stały przez cały dzień zgromadzone przed bramą rosyjskiego pałacu.

Margrabia Lavalette. który odjechał przeszłego tygodnia, miał bardzo pochlebną pożegnawczą audyencyę u Sułtana Jego Mości, który własną ręką — szczególniejsze odznaczenie — dał mu insygnia nowo-zaprowadzonego orderu Niszan-i-Medszydie. Wielki Sułtan przychylił się bardzo łaskawie do prośby o stosowniejsze miejsce na założenie katolickiego cmentarza. — Pruski poseł miał już wprzódy takież samo uwzględnienie dla protestanckiej gminy uzyskać.

Równocześnie otrzymał namieniony poseł pozwolenie dla katolików, wybudować jeden kościół w Trebizondzie, drugi w Samsun, a trzeci w Dyarbekir, gdzie dotychczas istnieją tylko kaplice tego wyznania wiary, tudzież przyrzeczenie, że właściwym władzom będą natychmiast wydane potrzebne rozkazy do wyznaczenia miejsc stosownych.

W przejeździe przez Dardanele doznał margrabia Lavalette, jak już doniesiono, nieprzyjemności.

Francuski parופływ przywiózł odnośną skargę francuskiego konzula na gubernatora Dardanelów. Namieniona skarga opiewa, że margrabiemu Lavalette odmówiono nietylko przeprawy przez Dardanele, lecz zagrożono mu nawet wystrzałami z dział, które wystawiły na niebezpieczeństwo jego życie i znajdujących się na okręcie podróżnych. Margrabia chciał po zachodzie słońca przeprawić się przez baterye, co się sprzeciwia istniejącym przepisom. Ślepym wystrzałem dano to margrabiemu do poznania, on kazał jednak wywiesić wielką banderę i płynął dalej, co mu komendant fortecy odpowiedział ostrym wystrzałem.

Namieniony komendant jest jak słychać z przyczyny tego zażalenia złożony z swej posady, a odnośny dekret posłano do Dardanelów tym samym parופływem, który skargę przywiózł. *(A. B. W. Z.)*

(Cholera.)

W ostatnich czasach umarło w Täbris na cholerę ośm tysięcy ludzi, a trzydzieści tysięcy w prowincyi Aserbeidszan. *(Abbl. W. Z.)*

Rzecz domowa.

Wydział Towarzystwa Dam Dobroczynności ogłasza niniejszem wypadek urządzonego przezeń koncertu z grą fantową na dniu 6., tudzież wystawy utworów artystycznych i robot damskich do dnia 14. b. m. otwartej jak następuje:

Za bilety wstępne na koncert i asygnacye do gry fantowej .	1032 złr. 30 kr.
Za bilety wstępne na wystawę .	88 złr. — „
Razem .	1120 złr. 30 kr.
Wydatki na urządzenie koncertu, gry fantowej i wystawy wynoszą	120 złr. 10 kr.
Dochód czysty na rzecz ubogich	1000 złr. 20 kr.

Przełożona Towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek oświadczyć niniejszem w imieniu Towarzystwa Panu Janowi Ruckgaberowi podziękę za uprzejme i bezinteresowne zajęcie się urządzeniem koncertu, równie jak wszystkim szanownym miłośnikom muzyki, którzy łaskawem współdziałaniem raczyli przyczynić się do pomnożenia funduszów Towarzystwa, czem niejedno cierpienie uspokojone, niejedna łza otartą będzie.

Lwów, dnia 19. marca 1853.

Przełożona:
Księżna Helena Ponińska.
Sekretarz Towarzystwa:
Wacław Łobeski.

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Samborskim.)

Sambor, 18. marca. Według doniesień handlowych podajemy ceny przeciętne cerealiów i innych artykułów, jakie były w pierwszych dwóch tygodniach bieżącego miesiąca na targach w Samborze, Drohobyczy i Komarnie: Korzec pszenicy 8r.21k.—8r.24k.—7r.36k.; żyta 7r.—7r.—6r.24k.; jęczmienia 5r.21k.—5r.21k.—4r.48k.; owsa 3r.12k.—3r.12k.—3r.12k.; hreczki 0—5r.36k.—4r.48k.; kukurudzy 6r.15k.—6r.27k.—0; kartofli 0—2r.54k.—2r.40k. Cetnar siana 34k.—36k.—1r. Sąg drzewa twardego 6r.—6r.—7r., miękkiego 4r.12k.—4r.12k.—5r. Funt mięsa wołowego 4⁴/₅k.—3¹/₅k.—3³/₅k. Garniec okowity 2r.55k.—1r.2k.—1r.36k. m. k. Nasienia koniczu i wełny niebyło w handlu.

Kurs lwowski.

Dnia 25. marca.		gotówką złr.	gotówką kr.	towarem złr.	towarem kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	2	5	6
Dukat cesarski	„ „	5	7	5	11
Pólimperyal zł. rosyjski	„ „	8	53	8	56
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	43½	1	44½
Talar pruski	„ „	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka . . .	„ „	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. .	„ „	91	38	92	—

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 25. marca 1853.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	91	40
Przedano „ „ 100 po	„ „	92	10
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs giełdy berlińskiej z 22. marca.)

Dobrowolna pożyczka 5% 101 p. 4½% z r. 1850 102⁵/₈. 4½% z r. 1852 102³/₄. Obligacye długu państwa 92³/₄. Akcye bank. 106³/₄ l. Pol. listy zastawne —; nowe 97³/₄; Pol. 500 l. 92; 300 l. —. Frydrychsdory 13¹/₁₂. Inne złoto za 5 tal. 11. Austr. banknoty. 92.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 22. marca.)

Medal austr. 5% 84⁷/₈; 4½ 77. Akcye bank. 1527. Sardyskie —. Hiszpańskie 43³/₈. Wiedeńskie 108³/₄. Losy z r. 1834 196½. 1839 r. 132.

Przyjechał do Lwowa.

Dnia 25. marca.

P. Ellerich Karol, c. k. porucznik, z Przemyśla.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 25. marca.

Hr. Łoś Stanisław, do Żółkwi — Hr. Borkowski Dunin Edward i P. Skrzyński Władysław do Przemyśla.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 25. marca.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''''				
6 god. zran.	27 5 07	— 3°	0°	zachodni₃	śnieg i burza
2 god. pop.	27 6 90	0°	— 6,5°	półn.-zachodni₃	pochm. ⊙
10 god. wie.	27 8 83	— 3,5°		zachodni₂	bardzo poch.

TEATR.

W Poniedziałek: Opera niem.: „**Prorok.**"

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 14.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.* *Z c. k. galic. drukarni rządowej.*